Cena 25 gr

Skaut

ilustrowany dwutygodnik harcerski

5 MARCA 1938

TOM XXV NR 11

HARCERZOM-WĘDROWNIKOM

— W świat idziecie harcerze, w szeroki świat? — A gdzieżby?
od naszych młodych stóp dygocą wiejskie mosty,
śmieją się do nas brzozy, śmieją się do nas wierzby.
uśmiechem nas witają rozkwitłe w rowach osty...

W świat idziemy daleki, w szeroki idziemy świat;
pieśń o zielonym lesie śpiewa wraz z nami wiatr.
Równym idziemy krokiem; znużenie każdy zmógł.
Równym idziemy krokiem; tyle przed nami dróg!

— Skąd to wracacie harcerze? Cóż to ze sobą niesiecie?
Co znaczy ten radosny na ustach waszych śmiech?
— Z dalekiej wracamy podróży; chodziliśmy po świecie.
Niesiemy z sobą złoto uszczknięte z chłopskich strzech...

Niesiemy śpiew skowronka i szum polskiego morza,
niesiemy orle pióro spod niebotycznych Tatr!
W pokłonie się przed nami chylą dojrzałe zboża,
pieśń o zielonym lesie śpiewa wraz z nami wiatr!

Cóż, że nas deszcz do nitki ostatniej nieraz zmoczył?
Cóż, żeśmy byli czasem zmęczeni, czy też głodni?
Śmieją się nasze usta, śmieją się nasze oczy,
dziś jeszcze lśni w nich odblask wieczornych naszych ogni!

Zdzisław Kunstman

SKAUT

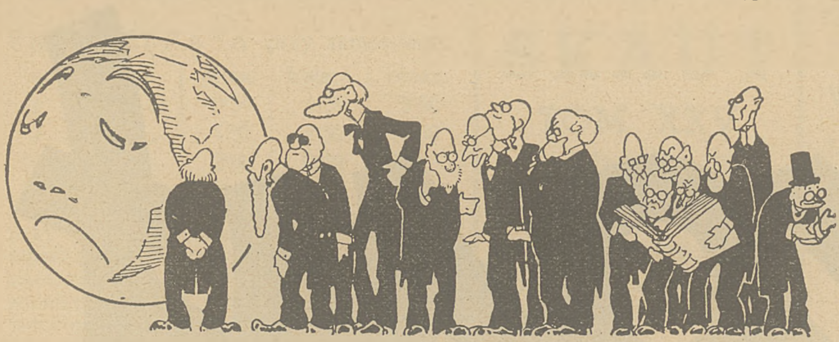
POD REDAKCJĄ
WIKTORA FRANTZA
wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji
Redakcja i Administracja
LWÓW, KURKOWA 3
Telefon 294-04. P. K. O. 504.610
Przekaz rozrachunkowy Nr 58
Godziny urzędowe redakcji: w piątki od 6—7, administracji: codziennie z wyjątkiem świąt od 18 do 20
Redakcja rękopisów nie zwraca

W NUMERZE

Wylać ducha na miliony!
Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim myśli z nieba!
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie.
Tak Bóg czyni we wszechświecie,
Bo cel światów — szlachetnienie!

Z. Krasiński

G A Z E T K A S K A U T A



ANSCHLUSS

Cały świat został zelektryzowany wkroczeniem zmotoryzowanych wojsk niemieckich pod wodzą Hitlera do Austrii. Anschluss został dokonany. Że los samodzielności Austrii ważył się widziano wszędzie jasno, nikt się jednak nie spodziewał, że wypadki potoczą się tak szybko.

Kanclerz Hitler raz jeszcze zastosował politykę zaskoczenia opinii świata i raz jeszcze wygrał.

Przebieg wypadków w skrócie był następujący: Kanclerz Schuschnigg nie chcąc stać się bezwolnym narzędziem hitlerowców, których był zmuszony wprowadzić do rządu ogłosił na niedzielę 13 bm. plebiscyt, w którym obywatele mieli się wypowiedzieć czy chcą wolnej niepodległej Austrii, czy Hitlera. Widocznie wynik plebiscytu budził duży niepokój w Niemczech, kiedy Hitler przesłał prezydentowi Miklasowi ultimatum żądające: głosowania tajnego, przesunięcia daty plebiscytu i ustąpienia Schuschnigga, grożąc w razie nie przyjęcia tych warunków wkroczeniem regularnej armii.

W tej sytuacji Schuschnigg ustępując przed gwałtem zgłosił dymisję podając to do wiadomości krótkim przemówieniem do radia, które zakończył słowami: „Boże chroń Austrię".

Kanclerzem został mianowany minister spraw wewnętrznych Seyss-Inquart, nazi, który zwrócił się natychmiast telegraficznie do Berlina z prośbą o przysłanie wojska dla utrzymania porządku. W radio wiedeńskim po raz pierwszy zabrzmiała pieśń hitlerowska Horst Wessel. Na gmachach zawisły chorągwie ze swatyką.

Marzenia Hitlera: Jeden naród — jedna Rzesza — i on jako Führer tego narodu — spełniło się. Nic dziwnego więc, że przekraczając granicę w sobotę o 15.50 pod Brannau, miejscem swego urodzenia, był wzruszony i dumny.

REAKCJA EUROPY

Opinia świata na zmianę mapy Europy zareagowała poczuciem zupełnej bezsilności. Włochy zdają się być zadowolone otrzymawszy niespodziewanie granicę z Niemcami. Francja wespół z Anglią założyły ostry protest, z którego Niemcy nic sobie nie robią. Ponieważ w czasie wypadków w Austrii bawił w Londynie min. Ribbentrop i przyjął spokojnie oświadczenie na temat znaczenia jakie przywiązuje Anglia do niepodległości Austrii, podczas gdy wojska niemieckie stały już gotowe do przekroczenia granicy — poniżenie prestigu angielskiego jest wielkie i zawstydzające.

RZYMSKA WIZYTA MIN BECKA

Wizyta ministra Becka w Rzymie — stała się wyrazem sympatycznej manifestacji przyjaźni polsko-włoskiej. Przyjęcie jakiego doznał przekraczało o wiele ramy protokółu dyplomatycznego i miało charakter szczerej uprzejmości i spontanicznej manifestacji przyjaznych uczuć. W rozmowach jakie się toczyły, zostało ujawnione wzajemne zrozumienie i równoległość interesów.

PRZESILENIE RZĄDOWE WE FRANCJI

Zajścia w Austrii zastały Francję zupełnie nieprzygotowaną do jakiejkolwiek poważnej reakcji prócz wzburzenia. Rząd Chautemps'a upadł. Leon Blum na próżno usiłuje utworzyć rząd „jedności narodowej", do którego mieliby wejść reprezentaci wszystkich bez wyjątku stronnictw francuskich, od komunistów do skrajnej prawicy włącznie.

Naprężona sytuacja stosunków Europejskich czyni gabinetowy kryzys dla Francji jeszcze więcej niepokojącym.

WIELKI PROCES MOSKIEWSKI

Proces Bucharina, Rykowa, Jagody, i towarzyszy oskarżonych o szpiegostwo, sabotaż, akty dywersji, teroru i zamach na Lenina, Stalina i Świerdłowa w r. 1918 — toczył się zwykłym torem wszystkich sowieckich procesów. Oskarżeni, na ogół wszyscy, przyznawali się do zarzuconych im win, sami się oskarżali i kajali. Główni oskarżeni zostali skazani na karę śmierci.

ŚMIERĆ STALINA

W pewnych odłamach prasy krążyła uporczywa pogłoska o zamordowaniu Stalina. Byłaby to zaszczytna śmierć czerwonego dyktatora, bo w logicznym i konsekwentnym rozwoju wypadków przyjdzie wreszcie chwila, że największym wrogiem ludu, sabotażystą, szpiegiem, terrorystą itd. okaże się on sam, i na niego przyjdzie kolejka kajać się i kruszyć i wreszcie być skazanym na śmierć wyrokiem oklaskiwanym przez publiczność sądową.



JAK SOBIE WYOBRAŻAMY...

Nasi harcerze mają przeważnie (poza starszymi wygami Jambore'owymi) o obcych harcerzach najoryginalniejsze wyobrażenia. Oto kilka poglądów jakie usłyszałem przy jednej z prób organizacyjnych:

Wszystko co harcerze amerykańscy jedzą, pochodzi z puszek konserwowych. Większość izb harcerskich mieści się na czterdziestym piętrze drapacza chmur. W drużynach amerykańskich nic się prawie nie robi bo wszyscy zajmują się grą w „rugby" i zawodami sportowymi. Samochody amerykańskie są tak tanie, że nie opłaci ich się naprawiać. Odrzuca się je tak jak przeczytane gazety. Gdy Amerykanie przyjeżdżają do Wenecji, pytają kiedy ustąpi powódź. Skaut amerykański składa próby tylko u wodza któregoś z plemion indyjskich w rezerwacie.

Ale nie tylko o Amerykanach są takie poglądy bo kandydat np. przypuszczał, że

w Anglii każdy obóz lustrowany jest przez Bi-Pi,

w Danii zbiórki odbywają się tylko na pastwisku wśród krów,

we Francji przez grzeczność składa się każdą próbę pozytywnie,

w Grecji są tylko sprawni krajoznawcy i przewodnicy,

w Hiszpanii istnieje sprawność gladiatora i torreadora,

w Holandii izby drużyn są w starych wiatrakach,

w Indiach naczelnym skautem jest Gandhi,

w Japonii zamiast chorągiewek nosi się kwitnącą wiśnię,

w Kanadzie gra się tylko w hokeya,

na Litwie — gawędy łatwo wygłaszać, bo wszystkie są o Wilnie,

w Palestynie skauci polują na siebie (Arabowie i Żydzi) zamiast strzelać do tarczy, wolą żywe cele,

w Rumunii — komendantem każdego obozu jest sam król,

w Szwajcarii na śniadanie otrzymują dziurki ze sera,

w Norwegii nie ma ćwiczeń nocnych bo zawsze świeci zorza polarna,

w Egipcie warunkiem dopuszczenia do próby jest przyniesienie upolowanego własnoręcznie krokodyla,

na Węgrzech krowy nie dają mleka tylko wino, więc się je dostaje na śniadanie i dlatego cały dzień jest wesoło.

S Z A R Y S M R E K S Z U M I..

Nie należy kryć światła pod korcem. Wymiana poglądów, poznanie zamierzeń, echa poczynań, krytyka, nawiązanie kontaktu między pracownikami na tym samym polu pracy harcerskiej to cele konferencyj instruktorskich. Ostatnio w Warszawie odbyła się odprawa kierowników wydziałów drużyn Komend Chorągwi. Odprawa odbyła się w Domu Harcerskim przy ulicy Łazienkowskiej. Dom ten stanął dzięki drobnym składkom harcerzy z całej Polski. A było to tak. Wszystkie instytucje harcerskie miały pomieszczenie w budynkach Państw. Urz. Wych. Fiz. i P. W. I nam to było niewygodne i naszym gospodarzom. Budujemy dom. A na to władze państwowe: chętnie wam pomożemy — jeżeli do roku zbierzecie 100 tysięcy, damy wam dwa razy tyle. Zebraliśmy i dom stanął. Piękny, na rogu dwu ulic, obok stadionu Wojska Polskiego, na którym odbywają się największe imprezy sportowe. Zdawałoby się, że to dom na wyrost. — Gdzie tam — już dziś za ciasny. Główna Kwatera Harcerzy znaleźć w nim miejsca nie może. Jak będziecie kiedyś w Warszawie oglądnijcie sobie nasz dom. Tam to odbywała się odprawa nasza. Zaczęło się od sprawozdań Chorągwi. We wszystkich Chorągwiach starsi chłopcy już wszędzie wydzieleni, czas przystąpić do ustalenia ostatecznych form organizacyjnych. Bardzo mocno zabrała się chorągiew warszawska do podniesienia czytelnictwa na swoim terenie. Urządzili konkurs czytelniczy, wystawę książki harcerskiej. Próba drużynowego ruszyła z miejsca.

W południe udaliśmy się wszyscy do warszawskiej Izby zatrzymań dla nieletnich. Nieletnie włóczęgi, przestępcy, podrzutki tam znajdują dwudniowe pomieszczenie. Dobrze by było byście poznali, jak to wasi rówieśnicy schodzą z torów życia na bezdroża i jak policjantka polska prowadzi ich z powrotem na właściwą drogę.

Po południu dyskutowaliśmy nad czytelnictwem harcerskim. Druhna Kapiszewska, redaktorka „Na Tropie" i druh Szczygieł, redaktor „W Kręgu Wodzów" przedstawili nam blaski i chmurki naszych czasopism. Radzono nad tym co by zrobić, aby harcerze więcej czytali. Gdy się zwiększy czytelnictwo, to najpewniej podwyższy się poziom pracy w drużynach. Ja tak myślę, że nieźle by było, gdybyście Wy napisali, co należy zrobić, aby nasze czasopisma były gęściej czytane.

Po kolacji odbyła się jedna z najciekawszych imprez odprawy. Harcerski bieg społeczny z przeszkodami pt. Warszawa nocą. Organizatorzy odprawy zamiast teatru czy kina postanowili dać nam nie codzienne przeżycie. Tras było sześć. Opiszę Wam tylko moje przygody: z Łazienkowskiej jakiemiś tam ulicami na most ks. Józefa. Tam mamy dowiedzieć się o życiu przekupki a potem jakimś tam tramwajem na Pragę — na Lubelską do „Schroniska dla bezdomnych" i ich świetlicy na g. 20.45. A tu już 20.25. Nie zdążymy, na Czerniakowskiej wskakujemy do tramwaju i jedziemy. Przyjeżdżamy na czas. Przekupkę zrobimy w drodze powrotnej. Świetlica o kamiennej posadzce, pełna dymu tytoniowego i młodzieży w Waszym wieku lub starszej. Grają w szachy, domino, czytają. Kierownik świetlicy skończył wypożyczać książki, poskładał już gazety, za 10 minut zamyka.

Tymczasem na nasze pytania objaśnia nas... W gmachach pozostałych po kiedyś istniejącej fabryce obuwia „Polus" znalazło pomieszczenie 2 tysiące bezdomnych, eksmitowanych, których czekał chyba nocleg pod łukami mostu wiślanego na wzór mieszkańców podmóści Sekwany. Hale fabryczne podzielono drewnianymi przepierzeniami, gdzie po kilka rodzin znachodzi przytułek. Tam nie żyją, a w nędznej wegetacji czekają chwili, kiedy los ich odmieni się. Póki zdrowie dopisuje to jeszcze, ale gdy matkę chorą zabiorą do szpitala i zostaną nieletnie dzieci (bo ojciec dawno już umarł) nędza, zostawiona na łaskę sąsiadów. Rozumiecie chyba, że trzeba nam w Polsce ludzi silnych, ofiarnych w pracy, głęboko ideowych — h a r c e r z y by tę nędzę zmienić w porządne życie. Gdyśmy opuszczali świetlicę „Polusa" przyszła obława policyjna, szukająca sprawców jakiegoś przestępstwa, bo wielu tam takich co zarobione pieniądze, miast obrócić na chleb dla siebie i dzieci, czy mieszkanie uczciwe, topi wraz z sobą w alkoholu, w którego oparach rodzi zbrodnie. Czynną podstawą wobec alkoholizmu propagujmy abstynencję.

Pełni myśli kłębiących się pod czaszką opuszczaliśmy ul. Lubelską. Na rogu niby to kupując tzw. bajgełe — obwarzanki, dowiedzieliśmy się coś o tym jak żyje przekupka, a nieco dalej w budce tramwajowej, gdzie odpoczywali pracownicy tramwajowi niby to aby dowiedzieć się jak mamy jechać na Łazienkowską dowiedzieliśmy się o życiu tramwajarzy warszawskich i życiu tramwaji. Przeplatając w rewanżu powiedzieliśmy im o naszych tramwajach i tramwajarzach. I tak zakończyliśmy nasz „bieg społeczny". Warszawa nocna w przekroju nie jej powłoczka.

Na drugi dzień po Mszy św. w ładnym nowym kościele, (zdaje się niedawno wybudowanym) złożyliśmy sprawozdanie z biegu a potem druh Muż z Krakowa wygłosił piękny referat pt. „Cele pracy harcerskiej". Trudno mi tu streścić tyle pięknych myśli poruszonych przez druha Muża. Zapewne kto ciekaw znajdzie jego streszczenie „W Kręgu Wodzów" lub w „Harcerstwie". Jedno tylko, cel nasz jasny: mamy dać Polsce obywatela dzielnego, rozumiejącego swe zadania i obowiązki, który potrafi pracować, widząc wyraźnie wzniosłe cele i potrzeby aktualne Polski i ludzkości..

A potem z przerwą na obiad i podwieczorek dyskusja bardzo ładna nad zagadnieniami poruszonymi przez dha Muża a potem nad aktualnymi sprawami drużyn harcerskich i starszych chłopców.

A teraz co nam dała odprawa. Mnie dużo! Dowiedziałem się jak dużo ładnych pomysłów realizuje się w Polsce, z których i ja w swej pracy będę mógł skorzystać. Dowiedziałem się do jakich błędów niedopuszczać. Ustaliliśmy pewne wspólne wytyczne dla pracy drużyn w całej Polsce. Dla mnie to dużo! A ta miła atmosfera, te pogwarki z towarzyszami nie jednej dawnej przygody, to też dużo daje. Dla Was to może ciekawostki a dla nas to przeżycia!

A zatem moim towarzyszom ślę do widzenia na następnej odprawie.

Szary Smrek

S. O. S.



Skauci! Wędrownicy! Pionierzy! Zagończycy! Lutycy i inni harcownicy.

Uwaga — nazwa Wasza decyduje się i decyduje się Wasza odznaka.

Na ostatniej odprawie kierowników wydziałów drużyn z całej Polski proszono druha Naczelnika aby wreszcie zadecydował jaką nadać Wam odznakę. Jakie są projekty:

1) zielony lewy naramiennik koszulki,

2) starszo harcerska lilia w kole koloru innego niż granatowy — noszona na lewym ramieniu.

3) starszo harcerska lilia bez koła — koloru granatowego — noszona na lewym ramieniu. (Wydział organizacyjny podnosi protest przeciw temu projektowi z powodu podobieństwa do instruktorskiej),

4) lilia harcerska w rombie (patrz rysunek) — noszona na lewym ramieniu.

Druh Naczelnik oświadczył, że w najbliższym czasie zadecyduje.

Druhowie! A może druh Naczelnik usłucha Waszych rad — a może wybierze któryś z Waszych nowych projektów.

Prędko — komu zależy aby jego głos decydował — musi do „Skauta" napisać a my to zaraz prześlemy druhowi Naczelnikowi — jaką odznakę chciałby nosić.

Abyście później nie żałowali, że decydowano o Was bez Was. Jeśli będą pisać całe zastępy czy drużyny niech wszyscy podpisują.

Na najbliższej zbiórce druhu powiedz o tym zastępowi, zastanówcie się i powiedzcie jaka odznaka będzie się Wam najlepiej podobać — z jakiej odznaki będziecie dumni, że Wyście o niej decydowali. Piszcie nie dużo — krótko.

Tak samo piszcie jaką nazwę chcecie nosić!

Piszcie prędko!
Nie czekamy długo!
Dziś, to najwyższy już czas!
Wzywam Was do aktywności w decydowaniu Waszych spraw.

Czuwajcie!
Szary Smrek

NA ŚCIEŻKACH PUSZCZAŃSTWA

Do harcerskiej „próby puszczy" należy przygotować się i przystępować tak, żeby nie spłoszyć „ducha puszczy" z żadnego miejsca, na którym się pokaże. Nie idźcie zatem w las razem wielkimi zastępami. Nie wolno w lesie trąbić, krzyczeć, świstać, a na odległość porozumiewać się można tylko w rzeczywistej potrzebie i tylko naśladowaniem głosów lasu. Nie wolno zwłaszcza niczego płoszyć, niczego rwać, zabijać, zabierać, chyba w bardzo ważnej i prawdziwej potrzebie. „Ducha puszczy" nie znajdziecie nigdy tam, gdzie chodzą ludzie, dlatego im goręcej poznać go pragniesz, tym więcej omijać będziesz wydeptane ścieżki.

Nie ściągajcie za sobą innych ludzi do lasu, nie wprowadzajcie ich w głębinę i gąszcze. Starajcie się być w lesie czy w pewnej jego części zupełnie sami i nie zdradzajcie swojej tam obecności. Nie zostawiajcie żadnego niezatartego śladu za sobą. W razie niepowodzenia nie narzekajcie i nie znieważajcie puszczy przekleństwami i wygadywaniem. Starajcie się puszczę poznać we wszystkich przejawach jej ducha i pozwólcie jej sile działać na was. Rozprzestrzeniajcie kult życia w puszczy, ale brońcie go przed nieharcerzami i tymi, którzy tylko udają harcerzy.

A teraz przygotowania do „próby puszczy":

Nie pijcie i nie palcie, bo zamroczony umysł i zakopcone płuca — to zepsute narządy, jakimi nie będziecie w stanie zaczerpnąć w siebie „ducha puszczy". Twórzcie zastępy prawdziwych harcerzy, z których każdy z osobna, a nie tylko w zastępie z innymi jest harcerzem i z których każdy posiada I stopień i sprawności potrzebne do życia leśnego. Czytajcie dużo, co o lesie ludzie piszą i nawzajem siebie o tym pouczajcie, a zebrane wiadomości niech każdy z osobna wpisuje krótko do swego notatnika dla wspomożenia pamięci. Idźcie w las, chociażby mały, szukajcie i przyglądajcie się temu, co inni o lesie piszą czy mówią. Dopytujcie się o nazwy i znaczenie tego, co o lesie ludzie wiedzą (zwierzęta, rośliny, uroczyska itp) i zaznajamiajcie się z tym. Próbujcie, jak najlepiej możecie, każdy do życia w puszczy przydatny przedmiot z prostego leśnego materiału sami zrobić i nim się posługiwać. Nauczcie się każde pożywienie znalezione w lesie odpowiednio przyrządzić i użyć, by nie przyniosło wam szkody. Nauczcie się naśladować głosy lasu; umiejcie pojedynczo i zastępem iść przez las cichcem, tak, żeby nic przed wami nie uciekało i żebyście to, co w lesie jest, mogli jak najdokładniej oglądać własnymi oczyma, utrwalić na płycie fotograficznej lub odrysować. Zahartujcie swoje ciało na ból i chłód, krzepcie siły swoich mięśni i gibkość swoich ruchów, odwykajcie od wygód i obcych usług. Wypróbujcie bystrość swojego wzroku, słuchu, węchu i zmysłu orientacyjnego, zwłaszcza w nocy. Nauczcie się dobrze używać łuku i wykonajcie go dla siebie. Obmyślcie, jak wiedlibyście życie w najprostszy sposób (rozpalanie ognia, pożywienie, mieszkanie) i wypróbujcie to wszystko aby być gotowymi.

A gdy nauczycie się tych i wielu innych rzeczy, zbierzcie całe wasze doświadczenie oraz najkonieczniejsze przybory i niewielkim ale sprawnym zastępem idźcie — nie na długo, początkowo na tydzień, potem na dwie lub trzy niedziele kędyś w wielki, dziki las, nie bardzo uciążliwą, ale coraz nową drogą, zatrzymując się w najdogodniejszym miejscu. A później, gdy zechcecie, pójdziecie jeszcze dalej, ale bez pośpiechu, wytężenia, lecz wolno, cicho oddychając pięknością, siłą i zapachem lasu. Skoro zaś wyjdą wam zapasy żywności albo skończy się pogoda, zbierajcie się spokojnie, wesoło i wracajcie między ludzi.

Gdy to przeprowadzicie miło i ochotnie, ze zrozumieniem celu, gdy „duch puszczy" i samotność przeniknie was, gdy w ten sposób staniecie się prawdziwymi harcerzami, to o waszą przydatność i pożyteczność dla Ojczyzny i o obywatelską obowiązkowość i sumienność już się nie lękam. Bo siła i spokój ducha, to jest właśnie to, co tworzy naród, buduje państwo i rozwija kulturę.

Rozpiszcie zatem w drużynach swoich konkurs na taki zastęp, który pierwszy wyda w myśl zakreślonego tu planu prawdziwych harcerzy. Mierzmy wartość naszych drużyn ilością harcerzy, którzy przeszli próbę puszczy.

Na koniec jeszcze jedno: kto nie potrafi tej „próby puszczy" sam sobie przygotować, odbyć jej, zdobywszy potrzebne wiadomości, nie będzie prawdziwym „leśnym człowiekiem" z swojej własnej winy.

(Cdn.)

UWAGA! W chwili podpisywania druku tego numeru wpłynęło do redakcji pismo prostujące szereg faktów podanych przez dha Machalskiego w artykułach zamieszczonych w „Skaucie" pt.: „Doświadczenia jamborowe". Artykuł ten będzie drukowany w nast. numerze.

I C H P I E R W S Z Y B I E G

Gdy zapytać Olgi: „Jaka dziś pogoda?" nie odpowie: „Nie zauważyłam, byłam tylko chwilę na dworze", ale bez wahania i stanowczo określi:

— Jest mróz, śnieg skrzypi pod nogami, wiatr lekki, tyle tylko co zdmuchnie z drzew parę płatków na szyję, na ręce. Słońce świeci, słońce grzeje.

— Naprawdę widziałaś? — pyta Urszulka.

— Widziałam — z przekonaniem powtarza Olga.

Ale ani Ola, ani Ludwika czy Genia, ani 13 innych dziewczynek nie widziało tego wszystkiego, a przynajmniej nie patrzyło w rozumieniu harcerki z jakiejkolwiek innej drużyny.

Bo Ola „patrzy" stopami i w mig ocenia odwilż czy mróz — bo „patrzy" uchem wrażliwym na każdy odgłos, „patrzy" wreszcie mózgiem, który z wrażeń wysnuwa wniosek. To wszystko Ola określa słowem „widziałam" — choć oczy jej są nieruchome, martwe i nigdy nie widziały słońca.

A właśnie dziś ma się odbyć Bieg Harcerski, to też wszystkie szczegóły podane przez Olę są niesłychanie ważne...

Pierwszy bieg — do ochotniczki — pierwszy...

Stanęły w szeregu — według wzrostu. Każda z nich zna swoje miejsce. Genia obok Ludwiki, Marysia obok Kazi.

Harcerski bieg. Co to będzie, jak to będzie?... Palą się policzki z zaciekawienia i przejęcia.

Ręce wyciągają się w stronę „sędziego". Dziewczynki wręczają wyprane przez siebie chusteczki (polecenie otrzyły przed tygodniem).

A teraz wytężają słuch... Sędzia tłumaczy prawidła gry.

— Rozumiecie?

— Rozumiemy — odpowiadają — choć z całego tego opisu jedno im tylko jest jasne, mianowicie: że trzeba mieć głowę na karku (bodaj jej nie zgubić na którejś placówce) i że bieg to nie bieganie (to już trochę cięższa filozofia)...

I już wyruszają — podzielone na grupki — każda ze swoim sędzią, na swoją placówkę do ogrodu. Rozpoczynają bieg równocześnie wzdłuż obwodu koła, ukończą go tym samym o jednej porze.

— Kaziu — mówi Marysia — zawsze to będzie łatwiej tym małym (młodszemu zastępowi), bo i przypatrzą się naszemu biegowi — a my tak pierwszy raz.

Ale nie czas na wspominki, bo oto obie stają na I-szej placówce.

— Co też ten sędzia wymyśli!?...

— Wiecie co, jest jakaś przeszkoda, nie przeczę, ale wam jej nie wskażę — poszukajcie same. Radzę: wytężcie słuch!

Marysia nastawia uszu i Kazia też.

— Co to?

— Nic, zwyczajnie sanie suną.

— A to co?

Gałązka trzasła, ptak jakiś zatrzepotał skrzydełkami i... nic nie słychać, chyba tykanie własnego serca, chyba tykanie...

— Marysiu, słyszysz zegar tyka cicho cichutko...

— Nie!... tak...

— Gdzie?

— Pst!... Mam.

— Druhno — zgłasza Marysia — mam! znalazłam!... Wykonałam!

— Cicho Marysiu — przerywa jej Kazia — pod zegarkiem coś jest, jakaś paczka, na pół zawinięta, na papierze pakunkowym, alfabetem Braille'a, zaczęty adres: Komenda Chorągwi...

— A w paczce?

— Nie to nie dla nas, papier zapisany pismem widzących.

— Więc?

— Więc zawiniemy paczkę — płaskim, — o jest...

Ruszyły w dalszą drogę. Teraz już same posuwały się cichutko, prowadził je głos ptaka, lecz gdy na miejsce doszły (niby do tej następnej placówki) przywitał je sędzia zgoła ptaszęcych pozorów nie mający, a po tym szły za gongiem, za gwizdem — Bóg wie za czym.

Cały czas słuch trzeba mieć zaostrzony, by nie zmylić drogi. Pętały się tam wprawdzie po drodze łączniki, ale były milczące i żadnych wskazówek nie udzielały. Między placówkami zawsze im coś czynić wypadło: to sztachetkę zmierzyć, choć decymetra (miara używana zwykle przez dzieci ciemne) w kieszeni nie miały, trzeba więc było użyć własnych wymiarów (do czegoż to palce mogły służyć), to znów zabiegła im drogę Bronka (ta z młodszego zastępu), i głosem płaczliwym a narzekającym, jakby wszystkie krzywdy świata dźwigała na swoich młodocianych barkach, biadała, a prosiła, by jej zawinąć palec, bo się skaleczyła

— Daj mi spokój! przyjdź później, nie widzisz, że się spieszymy — ofuknęła ją Kazia. Ale Marysia zatrzymała się:

— Co tam! Owinę palec, użyję bandażu co go niosę na ćwiczenia.

A potem wszystkie się dziwiły, gdy przy punktacji biegu była brana pod uwagę i historia skaleczenia palca.

I bieg się skończył, jak wszystko się kończy na świecie. A „zefirki" pokonały dzielnie wszystkie przeszkody. I dotykiem odróżniły różne gatunki kasz i krup i określiły ich użytek, zagrały grę w prawa, porozmawiały wspólnie o histori harcerstwa i o tym co się w Polsce dzieje. Czasem wydawało im się, że to jakaś zabawa — a to była przeszkoda.

I teraz... teraz teraz starszy zastęp zefirków drużyny ciemnych otrzymał lilijki. Była to chwila bardzo uroczysta, bo dziewczynki, które patrzą na świat martwymi oczyma, umieją przejrzeć bardzo mocno i głęboko czują treść harcerskiego prawa.

Ten wycinek życia harcerskiego w drużynie ciemnych dziewcząt, to jakby fragment z życia widzących dizewczynek. Założenia są te same, moment wzrokowy zastąpiony będzie innym, a więc, jak w naszym wypadku — tropienie za dźwiękiem, czy za pomocą dotyku. Tak i z całym programem. Bo dziewczęta ciemne jak i widzące mają te same dążenia i upodobania. Nie tworzą one innego od widzących świata, tak jak u widzących rówieśnic, młoda ich energia szuka ujścia w tańcu, w krakowiaku, czy mazurze — lubią przedstawienia, przepadają za grą i ćwiczeniem, chętnie urządzają wycieczki do lasu, a w mieście zwiedzają kościoły, ciekawsze budynki itp.

A harcerstwo — harcerstwo wnosi im srebrną kaskadę śmiechu, taką co to nie wiadomo skąd się bierze i dlaczego wybucha , może stąd, że człowiek jest młody, a życie bywa piękne, a harcerstwo da odpowiedź czasem na palące zagadnienie, które nie wiadomo dlaczego na usta się ciśnie, dlaczego nęka. Może dlatego, że umysł ludzki do dociekań jest skory, a życie bywa ciekawe. Harcerstwo wyzwoli czasem energię drzemiącą na dnie istoty dziecka, — energię młodą, która jest pragnieniem, tak samo jak i u człowieka widzącego, pragnieniem szczęścia.

Bożena Löwenherz

ZACZYNAM WĘDRÓWKĘ

11 lutego

Doprawdy nie wiem, jak mam o tym pisać. Nie wiem od którego miejsca zacząć. Jeszcze mi się we łbie pali, po prostu jestem cały w jakimś dziwnym stanie. Uff! Spróbuję zacząć od początku. Na ostatniej zbiórce postanowiliśmy, że Andrzej poprowadzi, zorganizuje zebranie „Oldboyów". No i otrzymaliśmy zawiadomienie, że mamy się dzisiaj stawić przed fabryką „Ikar". Byliśmy zdezorientowani a zarazem zaciekawieni. Za pięć piąta przyszedł Andrzej z jakimś wysokim panem. Przedstawił nas jemu i powiedział: Oto pan inżynier Podlaski poprowadzi dzisiejszą zbiórkę! Kazik w tym momencie uśmiechnął się ironicznie. Wiedziałem, że gdyby nie ten obcy pan — to powiedziałby: Widzicie, nie chcieliście mnie na zastępowego, a Andrzej nie umie się zabrać do roboty i wyprowadził starszego pana, żeby ględził!

Tymczasem zaproszeni przez inżyniera weszliśmy w obręb murów fabryki. Przeszliśmy oświetlone schody, korytarze pełne łoskotu dobiegającego spoza pokoju. Zupełnie tam ciemno nie było. Padało światło z dwóch podłużnych szyb za którymi o jakieś trzy metry niżej stały maszyny, przy których uwijali się w granatowych pobrudzonych kombinezonach robotnicy i technicy z wycinkami białych papierów. Huk trwającej roboty dochodził tu do nas stłumiony. Staliśmy przy tych szybach, patrząc na robotę motorów samochodowych. Stare, znajome plany oglądane w budzie zarysowały się tu nam w pełni swych prawdziwych, rzeczywistych kształtów. Myśmy patrzyli, a za nami inżynier Podlaski mówił. Do prawdy nie wiem, jak napisać, jak oddać te jego słowa, by nie spaczyć treści i sensu. To nie były słowa starego ględy, to nie było dobrotliwe

patrzenie na nas z tym tak znaczącym: „wy młodzi". Inżynier Podlaski objaśniał wszystkie formy dokonywującej się pracy — mówił o wielkim wysiłku tych ludzi zza szyby, a potem o ideałach, o tym jakim to powinien być młody technik samochodowy. Nie było tam wielkich słów o potrzebie motoryzacji i innych szopkach. Mówił o ludziach, którzy spełniają starannie i dobrze swój obowiązek, o tym też, że nie tylko dla pieniędzy tu przychodzi młody technik. W jego słowach spokojnych, stanowczych wił się ideał człowieka nieustępliwego. Stuk młotków, cęg był melodią na tle której słyszałem, tak słyszałem rytm młodych nóg, rytm serc tych wszystkich, co i Polskę chcą budować swą własną pracą. Wydało mi się przez moment, że przez bramy tych niezliczonych fabryk wybija się ogromny porywający poszum, że i tu „budujemy biały dom, stupiętrowy, marmurowy" — gmach kwitnącej i rozwijającej się Polski.

Dzięki niemu, inżynierowi Podlaskiemu, znalazłem swój ideał pracy, zrozumiałem, że nie tylko dla przyjemności i pieniędzy idę pracować, ale i po to by wnosić dorobek naszej pracy. Zdaje się, że to samo czuli i inni, ich twarze były tak samo rozpalone, jak i moja. Czułem się dumny i szczęśliwy, że należę do takich, na których liczą ludzie starsi, nieustępliwi czasami. Tylko dlaczego w liceum nie zagrzeją nas tak, czemu każą nam odrabiać swą robotę; jak nudną i nikomu niepotrzebną pracę?

13 lutego

Feralny dzień — nie, chyba nie? A może? byłby. Od samego rana byłem przygaszony. Wreszcie po kościele spotkałem Janusza. Ciągnął mnie na wystawę malarstwa. Nie chciało mi się tam iść, ale wreszcie poszedłem. Przypomniało mi się powiedzenie, że każdą wystawę trzeba zwiedzać w jak najkrótszym czasie. Ciągnąłem więc Janusza za sobą przez wszystkie sale. On mnie klął, mówiąc, że się nie znam na malarstwie. Okropnie nie podobały mi się te wszystkie bohomazy. Wreszcie uległem jego zaklęciom i wolno oglądałem obrazy. Znalazłem kilka ładnych. Gdy stałem, przyglądając się pięknemu „porankowi nad strumykiem", usłyszałem z boku rozmowę: „O Cezary, popatrz krowa". „O Nuna, popatrz krowa". „Krowa?!". „Jaka cudna krowa". Spojrzałem na tę parę. Tak mi się śmiać chciało. Też zebrało im się na jakieś roztkliwienie. Nieprzytomni, czy co? Począłem ich obserwować. Stawali przed każdym obrazem i tonęli w takim zachwycie. Wydało mi się to takie śmieszne. Ale zrozumiałem. Byli obydwoje chorzy, bo zakochani. Troszkę mi się przykro zrobiło. Oni się tak dobrze sami czują. A ja nigdy nie mogłem się dobrze z jakąś panną dogadać, albo głupie gęsi, albo miłe koleżanki. Nigdy nic innego. Nawet i Irka — no cóż tylko dobra dziewczyna. — Trochę mi przykro. I teraz gdy siedzę przy oknie — to obumarłe zimowe gałęzie wydają mi się smutne. E, trzeba się otrząsnąć z tego. Nie ma co robić z tego święta! Nie wiem nawet, który dzisiaj jest. Napadła mnie taka ogromna tęsknota. Iść przed siebie, stawiać mocno nogi obute w ciężkie turystyczne buty, patrzeć na rozwijający się przede mną horyzont i czuć w powietrzu woń szlaku. Zapomnieć o tym, że jest dom, rodzice, liceum i te wszystkie głupie zmartwienia i irytacje. Być wolnym, mocnym człowiekiem. Własnymi stopami mierzyć ziemię, nazwami miejscowości jak błyskawicami dokoła się owinąć, przyczepionym do stopni towarowych pociągów gnać przed siebie w morza i góry, stepy i pustynie. Mocny, nieustraszony człowiek szlaku! „Hobo" które zna i rozgryza własnymi zębami twardość życia.

Marzenia ponoszą mnie. Głowa mi się od tego pali. Wiruje wszystko dokoła. Chcę być sam. Iść w świat, plunąć na konwenanse, na „nie wypada" i ścisnąć dłoń czarną, brudną i twardą człowieka wolnego.

Im tym wolnym ptak śpiewa, a ranek gra wszelkim kolorem rosy i słońca wschodzącego.

Naturalnie na marzenie musiał spaść kubeł zimnej wody. Kochany wujcio przyszedł , więc muszę tego nudziarza bawić rozmówką. A niech to... pr. stop. Z góry wiem, że będzie gadał o jedzeniu, o swoich chorobach i pogodzie. Przynajmniej przy nim człowiek może się rozwinąć intelektualnie! Wysoka figura — urzędnik w tej kategorii, a taki niedorozwinięty. Pewno! odwalać kawałki biurowe każdy potrafi, ale żyć to nie każdy. Eh! muszę kończyć!

25 lutego

Dzisiaj zbiórkę prowadził Leszek Zaprowadził nas do drukarni, a także, objaśnił sposób drukowania książki i gazet, pokazał gdzie się pisze przy pomocy linotypu, gdzie drukuje i składa, pogadaliśmy trochę z zecerami i maszynistami. Są widać robotą zmęczeni. Widać, że to gorączkowa robota, do tego ten zapach farb drukarskich. Potem zaprowadził nas do jakiegoś pokoju, dał każdemu arkusz zadrukowanego papieru i małą tabelkę. Spojrzeliśmy na Leszka ze zdumieniem. A on mówi „to jest tekst niepoprawiony, z boku macie tabelę poprawek korektorskich, spróbujcie zrobić korektę. Może się to wam przyda kiedyś, gdy choć i przy pomocy tego trzeba będzie się utrzymać jakoś przy życiu. Widziałem jak Lutek i Andrzej skrzywili się, ale po pewnym czasie robota pochłonęła nas. Bo to było jak gra. Trzeba było wynajdywać błędy w tekście, oznaczać je, wynosić na margines. Śmiać się chciało, ale byłem zadowolony z tego. Może ma rację Leszek, że „to się przyda kiedyś!" Jeśli tak, to skorzystaliśmy dużo z tego. *cdn.*

Z WĘGIER

Konkretnym dowodem przyjaźni i braterstwa między skautami węgierskimi a harcerzami polskimi tak silnie zadokumentowanym w Gödöllö i w Spale było utworzenie tamże Węgiersko-Polskiego Koła Harcerskiego. Umowa ta, mająca na celu pogłębianie braterskiego stosunku między członkami obydwu Organizacyj i wzmacnianie dziedzicznej przyjaźni wśród młodzieży obydwu narodów za pomocą dorocznych obozów wymiennych weszła w obręb umowy kulturalnej, zawartej między Węgrami a Polską w roku 1934.

Koło Węg.-Pol. pracuje już drugi rok z coraz lepszym wynikiem. Centrala, znajdująca się w Budapeszcie, skupia kilkadziesiąt członków (przeważnie ludzi na wyższych stanowiskach), i utrzymuje kontakt z licznymi drużynami, które bądź to posiadają specjalnych referentów od spraw polskich, bądź też mają cały zastęp który interesuje się wybitnie stosunkami węg.-polskimi. W sumie liczy Koło ok. 400 członków, przeważnie korespondencyjnych.

Odpowiednikiem Koła budapeszteńskiego, które ostatnio zostało przez węg. władze skautowe uznane za „Komisję" jest Harcerskie Koło Polsko-Węgierskie, założone w r. 1936 z siedzibą w Katowicach. Dwie te sekcje przeprowadzają letnią wymianę skautów, która w rb. już jako trzecia z rzędu zapowiada się szczególnie licznie, urozmaicona wymianą drużyn żeglarskich.

J. Peterówna

WIECZOREK W KOLE PRZYJACIÓŁ POLSKI

Duża sala wypełniona po brzegi. W pierwszym rzędzie same osobistości: Przedstawiciele Poselstwa i Konsulatu R. P., najwyższe władze skautowe dalej goście i sympatycy Koła, w końcu liczni instruktorzy i szara brać skautowa. Sala przybrana polskimi kolorami i obrazami Stryjeńskiej, na ścianie głównej duży portret zmarłego Marszałka. Z pod gęstych brwi patrzy tak jakoś dziwnie na zebranych tu ludzi, jakby zadawał sobie pytanie: „Czy ja jestem w Polsce, wśród swoich?"

„W Polsce nie jesteś Panie Marszałku — ale jesteś wśród swoich, na Węgrzech. My starsi, wszyscy przelewaliśmy krew na polskiej ziemi", — odpowiadają mu spojrzenia zebranych.

„Jeszcze Polska nie zginęła" — poddaje fortepian, a cała sala wtóruje. Potem następuje gawęda albo wykład o stosunkach węgiersko-polskich. Jest tam i historia minionych stuleci i wspomnienia spalskie i wrażenia z ostatniego pobytu na obozie w Polsce. Na sali panuje jakiś szczególny nastrój: nie ma nic „oficjalnego" i „urzędowego", nie ma tu dwu narodowości, jest tylko jedno, powszechne uczucie przyjaźni, jedno mocne poczucie braterstwa.

Numer muzyczny z Chopina, jakaś deklamacja o polskiej treści i pieśni polskie w wykonaniu solowym lub chóralnym dopełniają taki wieczorek. Na zakończenie wspólny śpiew: „Polak —

Węgier dwa bratanki" po węgiersku i po polsku. Na tym koniec — aż żal się rozchodzić, tak było miło. Większość obecnych zostaje na wspólnej kolacji, wspominając jak to było w Polsce bądźto podczas wojny, bądź później, na podróżach i obozach. A przyjaźń i miłość do Braci-Polaków rośnie i pogłębia się coraz bardziej.

J. Peterówna

Węg.-Pol. Koło Harcerskie urządza raz na miesiąc uroczysty wieczorek. Celem tych wieczorków jest: szerzenie wśród publiczności węgierskiej szczerego uczucia braterstwa dla Narodu Polskiego.

AUDIENCJA U REGENTA WĘGIER ADMIRAŁA HORTHY

W dniu 5 lutego br. Zarząd Koła Harcerskiego Polsko-Węgierskiego w osobach: insp. Marian Chomrański, przewodniczący, p. Chomrańska (rodowita Węgierka), hm dr Józef Bielec, komendant Śląskiej Chorągwi Harcerzy i phm Paweł Tendyra, hufcowy z Katowic, został przyjęty na specjalnej audiencji przez Jego Wysokość Regenta Król. Węgier admirała Mikołaja Horthy'ego na Zamku Królewskim na Wawelu.

Po przedstawieniu się delegacji przemówił po węgiersku druh inspektor Chomrański, przewodniczący Harcerskiego Koła Polsko-Węgierskiego i złożył hołd Majestatowi Królestwa Węgier, zapewniając zarazem J. W. Regenta o pracy harcerzy nad pogłębianiem przyjaźni obu bratnich narodów węgierskiego i polskiego na dowód czego harcerze w liczbie około 100 osób wyjadą w tym roku na wymienne obozy letnie węgierskiej organizacji harcerskiej i przyjmą u siebie w Polsce grupę skautów węgierskich. Pod koniec przemówienia druh insp. Chomrański prosił J. W. Regenta o przyjęcie skromnego daru Koła Harcerskiego Polsko-Węgierskiego w postaci dużej statuy hutnika wykonanej przez hutę „Pokój" w Nowym Bytomiu z czystej stali polskiej (wagi 20—25 kg).

W odpowiedzi J. W. Regent Admirał Horthy podziękował delegacji za złożony hołd i podarunek i z zainteresowaniem wysłuchał szczegółów o akcji wymiennej harcerzy węgierskich i polskich. Skoro zaś dowiedział się, że p. Chomrańska jest rodowitą Węgierką, podniósł z uznaniem, że Harcerstwo nie tylko słowem, ale i czynną pracą propaguje i pogłębia przyjaźń polsko-węgierską.

Wrażenia tej audiencji były głębokie i dały nam możność stwierdzenia osobistego, jak wielką przychylnością otacza się organizację skautową węgierską, skoro nas, skromnych przedstawicieli jednego tylko odcinka pracy harcerskiej, dopuszczono przed oblicze Pierwszego Obywatela Węgier, Jego Wysokość admirała Mikołaja Horthy'ego.

hm Dr Józef Bielec



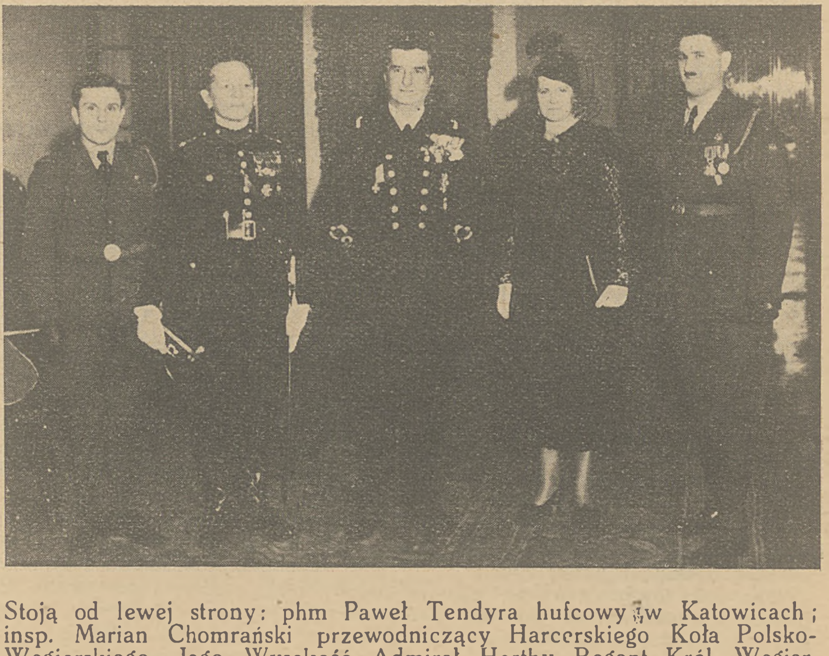
J. W. Regent Węgier admirał Mikołaj Horthy w rozmowie z przewodniczącym Harcerskiego Koła Polsko-Węgierskiego w czasie audiencji na Zamku Królewskim na Wawelu w dniu 5 lutego 1938 r.

WIADOMOŚCI AKTUALNE Z WĘGIER

W maju br. odbędzie się w Budapeszcie XXXIV Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Jest to od 14-lat pierwszy Kongres na kontynencie europejskim. Ojciec św. zgodził się na to, by tenże odbył się na Węgrzech jako w jednym z najmniejszych państw europejskich, chcąc przez to zaznaczyć, że nie potęga ziemska stanowi o tym, kto ma prawo do życia, bo ma je każdy naród, nawet najmniejszy, po drugie, w roku bieżącym przypada 900-letnia rocznica śmierci św. Stefana, pierwszego króla Węgier.

Uroczystości będą trwały od 23--30 maja. Będą one połączone z takimi obchodami jak: Wieczorna procesja na Dunaju (statkami), misteria, żywe obrazy historyczne, pokazy strojów ludowych i i.

Liczba zapowiedzianych uczestników wynosi już przeszło 1.5 miliona. W mieście wrą prace przygotowawcze, którym sprzyja wczesna wiosna węgierska.



Stoją od lewej strony: phm Paweł Tendyra hufcowy w Katowicach; insp. Marian Chomrański przewodniczący Harcerskiego Koła Polsko-Węgierskiego, Jego Wysokość Admirał Horthy Regent Król. Węgier, p. Chomrańska członek Zarządu Koła Harc. Polsko-Węg. oraz hm Dr Józef Bielec Komendant Śląskiej Chorągwi Harcerzy.

GŁOSY Z TERENU

WĄCHANIE WIOSNY

Powiadają, że „koniec wieńczy dzieło" — (o „początku" to takich mądrości nie ma w obiegu) i ciekawa rzecz — stwierdzam, że powiedzonko to ostatnio zaaklimatyzowało się u nas na dobre... A no tak! Zastępowy wypisał (lub właśnie... miał zamiar to zrobić) wspaniały plan pracy zastępu, którego realizacja nie wyszła poza sferę śmiałych, (lecz niestety nieziszczonych) zamysłów. Zawsze coś wypadnie — no rozumie się — wina po tamtej stronie, oczywiście!

Wtem sygnalizują zbliżanie się zakończenia „kampanii" i twarz nieszczęsnego kunktatora przyobleka zaduma a bezpośrednio po niej rumieniec gorączki pracy. No, bo zbłaźnić się przed „Czajkami", które obiecywało się pobić w ogólnej punktacji — to moralny policzek, a to ze w rozkazie chorągwianym będzie wynik podany... no nie! Stanowczo i za wszelką cenę nie można do tego dopuścić! I robi się wtedy, ale chaotycznie, dla oka, dla punktów, — nie po harcersku — bo to przecież „koniec wieńczy..."

Tu mnie właśnie boli! Jakież to dzieło, któremu brak nóg, początku, fundamentu — niby co tu wieńczyć?!

Zacznijmy tedy solidnie robotę, od podstaw i to dziś — zaraz teraz, a nie jutro, które niespodzianki nam zawsze gotuje.

Po tym wprowadzeniu zrozumiałeś Wodzu napewno moje intencje. O jakimś początku będę mówił — a no właśnie. Zatem startujemy do wiosennej kampanii.

Do tej daty pozostało Ci jeszcze nieco czasu — wykorzystaj go druhu zastępowy na przygotowanie się do nadchodzącego etapu pracy, bardzo ważnego dla twych chłopców — postaraj się w szczególności o to, by pierwsza wiosenna wyprawa w pole stała się dla nich „morową przygodą". Gdy zapoczątkowanie pracy będzie przemyślane i przygotowane jak należy, wówczas i dalsza robota będzie miała wszelkie szanse powodzenia — chłopcy sami będą Cię dopingować.

Wiem, że pomysłów Ci nie brak — poszukaj troszkę w głowie — wykorzystaj wszelkiego rodzaju możliwości — posłuchaj również jak ja sobie tę pierwszą wyprawę wiosenną, którą nazwałem „wąchaniem wiosny" — wyobrażam:

W któryś pogodny i wolny od zajęć dzień zapowiadasz zbiórkę. Do gałązki z baziami uwiązany zwitek kory, na którym wypisano datę, godzinę i miejsce alarmowej zbiórki zastępu.

Są wszyscy — dobierają się dwójkami i każdy taki patrol otrzymuje list, zawierający polecenie zrobienia wywiadu:

Z ogrodnikiem, z rolnikiem, z rybakiem i leśnikiem. W liście oznaczono również godzinę i punkt zboru.

List sam może zawierać również pewne urozmaicenia jak np. dla starszych list szyfrowany, czy też pisany alfabetem Morse'a, lub tp.

Po powrocie z wywiadów krótki wypoczynek ewentualnie z posiłkiem, po czym gry i zabawy przyrodoznawcze, jak: rozpoznawanie liści, roślin, sylwetek drzew, głosu ptaków itp.

Następnie zbiórka drzewa do ogniska. Ognisko wesołe (obowiązkowo!) z odpowiednio dobranymi pieśniami, pokazami, czy tańcami w czasie którego patrole zdają sprawę ze swych wywiadów. Każdy opowiada o tym, co go w przyrodzie zainteresowało, a zastępowy w krótkim resumé zbiera wyniki wywiadów i rzuca wytyczne pracy na bieżącą kampanię.

Schemat zbiórki przedstawia się zatem następująco:

1. zbiórka alarmowa,
2. listy z ewentualnymi utrudnieniami,
3. wywiady przyrodoznawcze,
4. gry i zabawy,
5. Wesołe ognisko z omówieniem wywiadów.

A więc Wodzowie na start! Niech żadnego zastępu nie zabraknie w chwili wybiegu. Dołóżcie wysiłków, by nie pozwolić zdystansować się na tym etapie, by z radością na twarzach płynącą z poczucia dobrze spełnionego obowiązku, stanąć na mecie w dniu 31-go maja.

Czuwajcie — pomyślnych łowów Wam życzy

Trojanowski Zdzisław phm

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Mowa tu będzie o spółdzielczości jako terenie pracy harcerskiej. Ta gałąź pracy leży odłogiem, w zupełnym zaniedbaniu przez gromady starszych chłopców, którzy duszą się w czterech ścianach izby harcerskiej i gonią za nowymi sposobami odpowiedniej im pracy bezowocnie. Zagadnienie spółdzielczości rozwiązało zaledwie kilka składnic harcerskich, ale tych w stosunku do naszych potrzeb organizacyjnych, jako też potrzeb państwa jest bardzo mało, a wszak program pracy starszych chłopców obejmuje zagadnienie tworzenia spółdzielni harcerskich.

Wiem, że wyraz sklep odstrasza niejednego od pracy — a dlaczego? Rzecz prosta! Każdy z nas, jeżeli mowa o spółdzielni, o handlu w ogóle, myśli zaraz o gotówce, powodzeniu, zyskach, lokalu itp., a ponieważ tych elementów pracy nie ma, chwyta się wtedy dawnych, wypróbowanych systemów pracy: wycieczek, zabaw, wieczorków itp. Handel nas odstrasza dzięki nieznajomości tej gałęzi pracy — to jest dla nas nowość, którą jednakże gromady starszoharcerskie muszą opanować.

Jakże się zabierzemy do tego dzieła? Popatrzmy najpierw czym dysponujemy? W jakim znajdujemy się środowisku.

Siła żywa — to harcerze w wieku ponad lat 16, przeważnie pracujący, albo uczniowie gimnazjum, Koła Przyjaciół Harc., rodzice i przychylni polskim placówkom handlowym ludzie, siła martwa — kapitał i towar.

Pierwszy czynnik jest, drugi trzeba otworzyć! Biorę pod uwagę środowisko 40 harcerzy, bowiem spółdzielczość winna powstawać tylko w oparciu o całe środowisko. Wszyscy starsi chłopcy w drużynie w porozumieniu z rodzicami wpłacają udział w wysokości zł 15 — to jest minimum wysiłku starszego harcerza, stąd osiągamy sumę zł 600, Koło Przyjaciół winno wpłacić udział ok. 300 zł, do współpracy wciągniemy nauczycielstwo, zamożnych ludzi, urządzimy kilka imprez dochodowych, a uzyskamy sumę ok. 1.500 zł, to jest kapitał początkowy wystarczający na otwarcie sklepiku spółdzielni.

Teraz wysiłek o lokal. Wyszukamy go z pomocą rodziców harcerzy i gminy czy magistratu. Półki itp. sporządzi drużyna sama, zorganizujecie się według statutu spółdzielni, który nabędzie d-na w Związku Spółdzielni Spożywców „Społem", Warszawa, ul. Grażyny Nr 13, zarejestrujecie się w sądzie, wykupicie ulgowy patent i rozpoczynacie pracę. Pytanie — co prowadzić? Zależy od potrzeb środowiska. Tam, gdzie są szkoły, a brak sklepików, zaprowadzić materiały piśmienne, sprzedaż produktów spożywczych, sklep żelazny, materiały elektrotechniczne, warsztat rowerowy, jeżeli macie specjalistów ślusarzy itp., na wsiach spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie itd. Jest to tylko rzut myśli. Wykonanie należałoby solidniej omówić i uzgodnić ze stanem i potrzebami środowiska w jakim drużyna pracuje. Rola drużyny i poszczególnych członków — jednanie członków spółdzielni, propagowanie zasad spółdzielczości, kierowanie pracą, a stąd żywotność poszczególnych jednostek i zyski dla organizacji oraz spełnione zadanie. Pomyślcie o tym!

St. Trząski phm

Harcerki i harcerze czytają i prenumerują następujące pisma harcerskie:

HARCERSTWO — kwartalnik starszyzny harcerskiej. Organ Naczelnictwa ZHP. Prenumerata roczna zł 4.—

SKRZYDŁA — dwutygodnik instruktorek. Organ GK Harcerek. Prenumerata roczna zł 5.—

W KRĘGU WODZÓW — miesięcznik drużynowych. Organ KG Harcerzy. Prenumerata roczna zł 5.—

BRZASK — miesięcznik dyskusyjny starszego harcerstwa poświęcony kształtowaniu postawy harcerskiej w stosunku do zagadnień kulturalno-społecznych. Prenumerata roczna zł 3.—

SKAUT — dwutygodnik. Oficjalne pismo starszej młodzieży harcerskiej. Prenumerata roczna zł 3.50.

NA TROPIE — dwutygodnik. Oficjalne pismo młodzieży harcerskiej. Prenumerata roczna zł 4.—.

ZUCH — dwutygodnik. Oficjalne pisemko zuchów. Prenumerata roczna zł 2.30.

Administracja wszystkich pism prócz Skauta i Zucha: Warszawa, Łazienkowska 7, konto PKO 62.288. Administracja Zucha: Lwów, Kurkowa 12, Konto PKO 507.700 przekaz rozrachunkowy Nr 271.

Dane dotyczące Skauta znajdziecie na okładce numeru.

LUTY W SPORCIE

Bezsprzecznie miesiąc luty, choć w większości obszaru Polski jako miesiąc zimowy wypadł niekiedy wręcz tragicznie, pasjonował opinię sportową tak polską jak i całego świata szeregiem wielkich imprez sportowych. Na ich czoło wysunęły się dwa mistrzostwa świata: w hokeyu na lodzie w Pradze i narciarskie mistrzostwa F. I. S. w Lahti, stanowiące zawsze obok Igrzysk Olimpijskich clou sezonu zimowego.

W obu tych imprezach nie zabrakło naturalnie Polaków. Naturalnie, bo wszak cieszymy się sławą narciarską i uznaniem w hokeyu. Zeszłoroczne występy hokeistów w Londynie podniosły w oczach opinii światowej dawno zatraconą renomę Polski; Polacy pokazali się znów w blasku chwały i pierwszorzędnej formie, którą czarowali przed laty hokeiści A. Z. S. warszawskiego, ongiś czołowy zespół Europy.

Mistrzostwa świata w hokeyu w Pradze w lutym tego roku przeszły pod znakiem słabej formy drużyny polskiej i... wielkiego szczęścia w losowaniu. Jedynym blaskiem było zwycięstwo nad silną drużyną Węgier (która wkrótce potem zremisowała z Kanadą) w stosunku 3:0. Obok pięknych optycznie zwycięstw ze słabiutkimi drużynami Litwy i Rumunii — przykra porażka 1:8 ze Szwajcarią — mecz, który naraził mocno na szwank imię hokeya polskiego. Lecz szczęście doprowadziło nas do półfinału, gdzie drużyna po porażkach 1:7 z Anglią i 0:1 ze Szwecją, skończyła swój żywot. W rezultacie zajęliśmy 8 miejsce.

Jak to było z góry do przewidzenia, zwyciężyła, nie po raz pierwszy i nie ostatni, Kanada, a właściwie klub Sudbury Wolves, przed Anglią, składającą się w większości z Kanadyjczyków, mieszkających w Anglii, nadspodziewanie dobrze grającą Czechosłowacją i Niemcami. Dotychczasowy wicemistrz świata, USA, zajął dopiero 7 miejsce, odpadając już w półfinale po porażkach z Czechosłowacją i Szwajcarią.

Osłodą po mistrzostwach hokeyowych były dla Polski mistrzostwa F. I. S.'u — nieoficjalne mistrzostwa świata — rozegrane w ostatnich dniach lutego w małej miejscowości filandzkiej Lahti. Olbrzymim, (choć w pewnej mierze spodziewanym), sukcesem było zajęcie przez Staszka Marusarza 2 miejsca w konkursie skoków i pobicie rekordu skoczni lahtijskiej przy niezmiernie silnej konkurencji, głównie ze strony państw skandynawskich. Zdobycie wicemistrzostwa świata po najmłodszym z braci Rundów, słynnej rodziny narciarskiej, przy pięknym i długim skoku, zachwiało hegemonię Skandynawów, (ściślej mówiąc — Norwegów) i wywołało zrozumiałą sensację i podziw.

Reszta naszych narciarzy nie zawiodła — wszyscy wykazali, że w biegach Polacy należą do czołowych narciarzy środkowo-europejskich i że ustępują tylko zdecydowanie Skandynawom. Tak więc Nowacki zajął 72 miejsce na 18 km z dobrym czasem 1:16:58 ustępując poza chmarą Skandynawów (przeważnie Finów) tylko 3 Włochom i 1 Jugosłowianinowi, bijąc wszystkich Niemców, Czechów, Austriaków i Szwajcarów, a więc narciarzy o dobrej klasie i sławie.

Dobre wyniki osiągnięto w kombinacji, gdzie Wnuk zajął 21 a St. Marusarz 25 miejsce, wybijając się na nie obaj dzięki bardzo dobrym skokom, przyczym, gdyby nie ładny skok, zakończony upadkiem, miałby Marusarz szanse na lepszą lokatę.

Sztafeta nie wybiła się, lecz dała z siebie maksimum zajmując 8 miejsce.

Mistrzostwa F. I. S. zakończyły się triumfem Finów, którzy zajęli 1 miejsca w sztafecie 4×10 km, biegu na 18 km i biegu na 50 km. Norwedzy zdobyli mistrzostwa w kombinacji i skokach, co nie było trudne do przewidzenia. Wielką niespodziankę sprawiła sztafeta szwajcarska, zajmując w dobrym czasie 4 miejsce oraz najlepszy biegacz pozaskandynawski, Włoch Demez.

Z dawna oczekiwany mecz bokserski Polska-Niemcy w Poznaniu 13 lutego br. przyniósł mało oczekiwane lecz zupełnie zasłużone zwycięstwo Polakom w stosunku 10:6. Na ringu poznańskim walczył po raz ostatni jako amator długoletni reprezentant barw polskich, Chmielewski, który wkrótce po tym odjedzie jako bokser zawodowy do Ameryki. Swój ostatni występ zakończył Chmielewski zwycięstwem nad świetnym bokserem niemieckim wagi średniej, Campem. Miłą niespodziankę sprawił również Kolczyński, zwyciężając słynnego Muracha, oraz walczący w wadze piórkowej Czortek.

Pierwsze występy piłkarzy polskich we Francji zakończyły się porażkami. Reprezentacja Francji zachodniej pokonała dwukrotnie, 4:0 i 4:2, reprezentację Polski, grającą pod firmą „Polski Zachodniej". Polske usprawiedliwić może mokre boisko, fatalny sędzia i długa zimowa przerwa, która sprawiła, iż piłkarzom polskim daleko jeszcze do zeszłorocznej formy. Może tę formę, która przyczyniła się do zeszłorocznych pięknych sukcesów, piłkarze nasi odzyskają na czas, to jest na mecz z Jugosławią w kwietniu br.

W Chorzowie zapaśnicy Niemiec pokonali Polskę w stosunku 20:3. Ten wysoki stosunek cyfrowy nie świadczy bynajmniej o istotnej różnicy klas; Polacy walczyli bardzo skutecznie i z wielką ambicja a pamiętać należy, że Niemcy osiągneli świetne sukcesy na ostatniej Olimpiadzie między innymi przez swoich zapaśników.

Harcerską opinię sportową interesował luty ze względu na narciarskie mistrzostwa Z. H. P., które odbyły się w dniach 12 i 13 lutego w Zwardoniu.

Tytuł mistrzowskiej drużyny harcerzy przypadł H. K. N. Katowice; u harcerek zwyciężył H. K. N. Katowice sekcja Bielsko. Wicemistrzami zostali: zastęp drużynowych Hufca Mikołów — u harcerek, H. K. N Żywiec u harcerzy. Tym razem więc pełny sukces osiągneli Ślązacy, wydzierając prymat Zakopiańczykom.

Biegi zespołowe wygrali u harcerek — Katowice — w grupie młodszych i Mikołów w grupie starszych, u harcerzy zaś 1 D. H. z Rajczy — w grupie młodszych i Komenda Hufca Nowy Sącz — w grupie starszych. „Niziny" reprezentowane były stosunkowo licznie.

Zakopane czekają w przyszłym roku wielkie imprezy. Na mocy uchwał kongresów: hokeyowego i narciarskiego przyznana została Polsce organizacja mistrzostw świata w hokeyu na lodzie i mistrzostwo F. I. S. (narciarskich). Mamy nadzieję, iż wypadną one jak najlepiej.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Nowe wydanie jasełek Lucjana Rydla „BETLEJEM POLSKIE". Str. 94, zł 1.80.

Na półkach księgarskich ukazało się nowe wydanie jasełek Lucjana Rydla „Betlejem Polskie", jednego z najpopularniejszych widowisk polskich. Wydanie to dokonane z inicjatywy „Teatru Polski Żywej", nakładem S. A. Książnica-Atlas przychodzi w porę, gdyż zupełne wyczerpanie poprzednich nakładów ostatnio utrudniało teatrom, szczególnie scenom ludowym, wznawianie tego utworu.

Nowe wydanie „Betlejem Polskiego", podając przede wszystkim w całości, bez żadnych skrótów, sam tekst utworu, dodatkowo zamieszcza w osobnej części uzupełnienia i zmiany w układzie Tadeusza Kremera, który starał się być jak najbardziej wiernym duchowi utworu, pozostając w ramach ustalonych tekstów, częściowo posługując się słowami wielkich poetów narodowych.

Wiktor Ostrowski: W SKALE i LODZIE. Nakładem Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Str. 232, 54 ilustracje i 3 mapki. Cena zł 4.50.

Piękna jest i pełna prostoty ta książka, którą autor nazwał skromnie: opisem wyprawy. Czyta się ją jednym tchem — jak fascynującą powieść o treści porywającej i pełnej dramatycznych momentów. Od pierwszych kartek — poprzez opisy katastrofy na Nookau-sauzkaya, wyprawy ratunkowej na lodowiec Ajlama i pełnego niezwykłych emocji i wstrząsających momentów wejścia na Dych-tau, najwyższy szczyt w grupie lodowca Bezingi — trzyma uwagę czytelnika w ciągłym napięciu. Żadna powieść nie jest podobna do tych prawdziwych przeżyć i zdarzeń, które wczoraj zaledwie miały miejsce na szczytach Kaukazu, a jutro powtórzą się w innej wersji i na innym krańcu świata, tam gdzie zawiedzie polskiego naukowca, badacza czy podróżnika nie tylko ciekawość.

Autor pisze językiem prostym a tak bezpośrednio, szczerze i zajmująco, że z prawdziwym żalem zamykamy książkę i z żalem żegnamy bohaterów wysokogórskiej przygody z „Długim, długim Kubą", łagodnym pasjonatem o licznych zaletach charakteru, na czele. Do książki tej wracać jednak będziemy często, czasem po to, aby odnowić w pamięci któryś z epizodów, czasem znów, aby przejrzeć fotografie. Takich zdjęć nie spotyka się często. Zdjęcia te kapitalnie uzupełniają treść i wspaniale zdobią tę śliczną książkę.

WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.

„W ZDROWYM CIELE — ZDROWY DUCH“

(HAP) Główna Kwatera Harcerzy zorganizuje w Warszawie kurs dla kierowników wychowania fizycznego. Kurs ten, który odbędzie się od 19—25 kwietnia br. ma na celu teoretyczne i praktyczne zapoznanie przyszłych instruktorów z zakresem wychowania fizycznego w drużynach, Harcerskich Klubach Sportowych i hufcach harcerskich.

Przeszkolenie zostanie zakończone egzaminem na fachowego członka komisji P. O. S.

HARCERKI SZKOLĄ INSTRUKTORKI ZUCHOWE

(HAP) Ostatnio zakończona zimowa akcja kształcenia instruktorek zuchowych, odznaczała się dużym ożywieniem: Warszawska, Krakowska, Wielkopolska, Lwowska i Wołyńska Chorągwie harcerek przeszkoliły 88 drużynowych.

Również Inspektorat Zuchów Głównej Kwatery Harcerek szkolił instruktorki zuchowe w Zwardoniu, do którego zjechały przedstawicielki żeńskiego harcerstwa polskiego z Francji, Łotwy i Czechosłowacji.

Chorągiew Gdańska

POLSCY AKADEMICY W GDAŃSKU HARCERZAMI

PROSIMY o nadesłanie widoczku i herbu.

(HAP) Na terenie Bratniej Pomocy studentów - Polaków politechniki Gdańskiej istnieje krąg starszoharcerski, liczący około 30 członków - akademików, krąg ten dzieli się na dwie sekcje; lądową i morską. Obie sekcje, prócz pomocy drużynom harcerskim w zakresie swojej specjalności, przeprowadzają akcję samokształceniową, opierając się na wytycznych pracy starszego harcerstwa.

Chorągiew Kielecka

CZYN SPOŁECZNY HARCERZY KIELC

PROSIMY o nadesłanie widoczku i herbu.

W dniach 19—21 stycznia bawił w Kielcach hm. L. Domański, który w czasie wizytacji I-ej drużyny im. Czachowskiego, stwierdził, że drużyna ta prowadzi szeroko zakrojoną akcję społeczną. M. i. drużyna ta założyła w Zgórsku drużynę wiejską, którą otacza stałą opieką.

HARCERZE MIECHOWA ODNAWIAJĄ PRASTARĄ KATEDRĘ

Harcerze Miechowa nie ograniczają się do pracy w swych drużynach, podejmują szeroką pracę społeczną i tak np. zorganizowali dyżury w bibliotece sejmikowej a ostatnio zgłosili się do prac związanych z odnawianiem prastarej katedry.

Chorągiew Krakowska

WIECZÓR MORSKI W KRAKOWIE.



I. Wodna Druż. Harcerska im. Jana z Kolna, w Krakowie urządziła dnia 10 lutego uroczysty wieczór morski i „wesołą morską falę“ na której program złożyły się: W części pierwszej: Przemówienie dha prof. St. Bandurskiego, śpiewy, deklamacje, przyrzeczenie harcerskie i tradycyjne „tatuowanie“ na żeglarzy. W części drugiej zaś zespół harmonijek, skecz „Ta ja się utopię“, balet żeglarek, fortepian, monologi, dialogi, chór „11111“.

Chorągiew Lubelska

HARCERZE LUBLINA WSPIERAJĄ AKCJĘ BUDOWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH



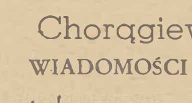
Z inicjatywy harcerzy Gimnazjum im. Staszica w Lublinie zrzeszonych w Drużynie im. Łukasińskiego, została zorganizowana masowa zbiórka znaczków pocztowych, starych gazet i innych niepotrzebnych rzeczy, które po spieniężeniu będą przeznaczone na rzecz funduszu Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Trzeba zaznaczyć, że inicjatorzy, opracowali zupełnie szczegółowo plan całej akcji, który w sposób jasny i przykładowy wskazuje jak należy zorganizować akcję, gdzie są zbiornice itp.

Oby za przykładem harcerzy Lublina poszły inne Drużyny, Hufce, Chorągwie.

Chorągiew Lwowska

WIADOMOŚCI Z PRZEMYŚLA.



III. drużyna harcerzy im. Kościuszki w programie pracy przewiduje akcję gospodarczą. Obecnie zajmują się zbieraniem łomu żelaznego, flaszek itp

W lutym przeprowadził na zbiórce drużyny dh hm Słaby W. pogadankę na temat: „Harcerz jako przyszły kupiec polski“.

Chorągiew Pomorska

HARCERZE NA F. O. N.

PROSIMY o nadesłanie widoczku i herbu.

Hufiec harcerzy w Grudziądzu, w wyniku dobrowolnego opodatkowania się wpłacił do tamt. K K. O., na konto F. O. N. zł 13.

APEL MORZA W GDYNI-OKSYWIU

10 lutego o godz. 17.45 3 drużyny harcerzy (97, 129 i druż przy szkole powsz. Nr 6.) w liczbie 107 druhów zebrały się na boisku szkolnym, skąd pomaszerowały nad brzeg Bałtyku. Zapłonęło ognisko i zagrzmiały gromkie głosy pieśni: „Morze, nasze morze, wiernie ciebie będziem strzec...“ Twardo padały w szum fal słowa rozkazu dha Naczelnika Harcerzy. Wystąpiło 33 harcerzy i w skupieniu głębokim powtarzali za dhem hm Gołębiowskim: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...“ Harcerze nad Bałtykiem pełnią straż!

HARCERSKA SŁUŻBA BLIŹNIM.

Harcerz 77 pomorskiej drużyny harc. w Gdyni Zbigniew Stanclik uczeń tamtejszego Gimn., uratował w dniu 13 stycznia dwoje tonących dzieci. Druh Stanclik, wobec okazanej przez duże grono starszych osób bezradności w nieszczęśliwym wypadku, wykazał odwagę połączoną z pomysłowością, a swym czynem udowodnił że nie jest mu obcy 3 punkt prawa harcerskiego.

W HARCERSKIEJ DRUŻYNIE LOTNICZEJ

Sekcja szybowcowa Harc. Druż. Lotniczej, rozpoczęła się z dniem 17 grudnia br. kurs szybowcowy, część teoretyczną, pod kierunkiem pp. instruktorów Aeroklubu Pomorskiego. — Z wiosną br. rozpocznie się część praktyczna kursu, na szybowcach. — Sekcja modelarska (młodzi harcerze) pracują całą parą nad konstruowaniem modeli latających. Harcerska drużyna lotnicza liczy 80 członków.

Chorągiew Śląska

KOPALNIA „HARCERSKA“ NA ŚLĄSKU

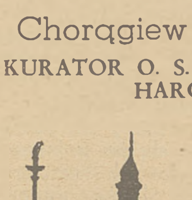


(HAP) Zarządca przymusowy dóbr „Pszczyna“ na Śląsku zgłosił w Wyższym Urzędzie Górniczym, na podstawie upoważnienia generalnego pełnomocnika księcia pszczyńskiego, iż zmienia szereg nazw kopalń i szybów.

Między innymi kopalnia „Książę“ została przemianowana na „Harcerską“. Szyby zaś w tej kopalni, noszące dotąd nazwy „Hans Heinrich“ i „Wentylacyjny“ — zostały nazwane „szybami harcerskimi I i II“.

Chorągiew Warszawska

KURATOR O. S. WARSZAWSKIEGO HARCERZEM



Na schyłku ubiegłego roku, odbyła się w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego — skromna ale bardzo charakterystyczna i jakże radosna dla Związku Harcerstwa Polskiego uroczystość.

Oto — Kurator p. Ambroziewicz, dobrze znany ze swego przyjaznego stosunku do Organizacji Harcerskiej, postanowił z roli przyjaciela harcerstwa — przejść do roli harcerza.

Aktu przyjęcia do Z. H. P. i odebrania przyrzeczenia dokonał Naczelnik Harcerzy hm. Trylski — w obecności delegatki Naczelniczki Harcerek — druhny hm. Grodeckiej, hm. Lindnerówny oraz dhów hm. Borowieckiego i Olędzkiego.

Z tej okazji Druh Naczelnik w swym przemówieniu podkreślił swoją dużą radość, że wypróbowany, świetnie rozumiejący Organizację i bezinteresowny przyjaciel Związku, wszedł do grona harcerskiego i przyjął niewątpliwie ciężkie więzy harcerskie. Druh Kurator wzruszony słowami wypowiedzianymi pod jego adresem przez Naczelnika Harcerzy, podkreślił iż wśród młodzieży którą ma możność obserwować na przestrzeni dłuższego czasu, a która przechodzi obecnie dość silny kryzys, widzi grupę harcerską, która niezmiennie stoi przy swych ideałach, nie ulega szkodliwym wpływom. To też zyskała ona u Druha Kuratora tak daleko idące zaufanie iż uznał ją za swoją organizację i postanowił na stale się z nią związać.

Druh Kurator z przyjemnością stwierdził, że Z. H. P. jest ruchem selekcyjnym a nie elitarnym, czego może pozazdrościć Związkowi niejedna organizacja.

Chorągiew Wołyńska

UCZCZENIE PAMIĘCI HM. WRONOWSKIEGO



Hufcowi i Instruktorzy Chorągwi Wołyńskiej zebrani na odprawie w dniu 8 grudnia 1937 r. postanowili uczcić pamięć najlepszego naszego Instruktora tragicznie zmarłego śp. hm. Aleksandra Wronowskiego jakąś trwałą pamiątką. Nie przesądzając formy uczczenia pamięci, postanowiono zebrać odpowiedni fundusz i w zależności od środków powziąć decyzję.

KRÓTKOFALARSTWO

Drużyny i zastępy, które miałyby zamiar specjalizować się w krótkofalarstwie, zwrócą się za pośrednictwem Komendy Chorągwi do Harcerskiego Ośrodka Krótkofalowego we Włodzimierzu, który udzieli wyczerpujących wyjaśnień.

PRZEGLĄD PRASY

W Nrze 3 Kroniki Polski i Świata Jan Rembieliński zamieścił artykuł pt. „Polityczne zgorszenie maluczkich".

Jest w teologii moralnej pojęcie, określane mianem „zgorszenia maluczkich". Rzecz ma miejsce wtedy, gdy np. głosi się coś prawdziwego i godziwego, ale wobec słuchaczów nieprzygotowanych, niedostatecznie dojrzałych umysłowo, tak, że może to ich zachwiać w wierze, lub w ogólności wywrzeć na nich jakiś wpływ ujemny...

Gdy spojrzymy na dzisiejszy nasz obyczaj polityczny, spostrzeżemy od razu, że jednym z główniejszych jego znamion, jest właśnie przesadny lęk przed owym „zgorszeniem maluczkich"... by nie podważyć niczym naiwnej wiary „dołów organizacyjnych" w autorytet grupy i jej kierownictwa...

Obawa przed stanięciem w sprzeczności z czymkolwiek, co partia głosiła i czyniła kiedyś, krępuje myśl oryginalniejszą i twórczą, zmusza do powtarzania w kółko, „bezpiecznych", stale obowiązujących ogólników i banałów.

W tymże numerze Kroniki Dr Wojciech Zaleski zastanawia się nad rolą świata pracy w Polsce:

Co to jest świat pracy? Możnaby sądzić, że to wszyscy ci którzy pracują. Ale u nas słowa te mają inne znaczenie. Świat pracy, to ci, którzy pracują najemnie, świat najemników.

Ideologia świata pracy byłaby rewolucyjna, gdyby ten świat podjął walkę o likwidację najemnictwa...

A tymczasem mówi się... dużo o poprawie bytu, czasie pracy, urlopach, dalej o różnych sprawach politycznych, ale nic... o takiej przebudowie społecznej, któraby pracownikom przynajmniej otwierała możliwości zdobycia samodzielnych podstaw egzystencji...

A konkluzja artykułu: ...że nasz interes narodowy wymaga pobudzania u pracowników najemnych ambicji do usamodzielnienia się.

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

PRO DOMO SUA

Numer niniejszy ukazuje się z dość znacznym opóźnieniem. Złożyło się na to wiele ważnych przyczyn, których wyliczać tutaj nie będę. Ciekawym służę chętnie wyjaśnieniami w redakcji, do odwiedzenia której zapraszam bardzo wszystkich czytelników.

3 SPRYTNYCH W TYM 2 DOMYŚLNYCH

Na łamigłówki z poprzedniej gawędy otrzymałem 3 odpowiedzi: K. Obtułowicza z Czermina k. Mielca, L. Wysockiego z Warszawy i R. Kubenka z Bielska. Wszyscy trzej odważnie przeciągali linie poza punkty to też rozwiązali dobrze. Dwóch pierwszych okazało się nadto domyślnymi odczytując sentencję według tłustych liter rozrzuconych w tekście wiadomości skautowych.

Sentencja ta brzmi: „Nawet i starego ćwika weźmie czasem spryt młodzika". Nie odnaleźli jednak tłustego i w słowie „kolonii", a druh Wysocki „domyślił" się tylko litery a u „młodzika" choć jest ona bardzo wyraźna w słowie „rozbrzmiewało".

O tak, trudno jest tropić czarne literki, wiedzą o tym dobrze korektorzy.

Wszyscy trzej otrzymują w nagrodę broszurkę: „Uśmiechnij się".

ODPOWIEDZI NA LISTY

Hufiec Harcerek ze Stanisławowa. Pism żydowskich skautów nie znamy. Z pism czerwonego harcerstwa znana jest nam tylko „Gromada".

Żeglarski Hufiec w Płocku. Wypożyczymy chętnie za zwrotem kosztów przesyłki. Adres Szarego Smreka — redakcja Skauta.

Wszystkim, którzy nadesłali artykuły bardzo za nie dziękuję i proszę o dalszą współpracę. Artykuły nadesłane ukażą się kolejno.

NOTATKA

Miło mi zanotować tutaj, że Ka De Ha Poznań wyasygnowała na rzecz bezrobotnych harcerek i harcerzy kwotę zł 500.

SKRZYNKA ZAPYTAŃ

próżna, czyżby harcerze tak mało mieli pytań w zapasie. Może harcerki mają ich więcej?

Skaut



Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA przy zamówieniu

egz. wynosi	mies.	kwart.	roczn.
1 . . . . zł	0·50	1·25	3·50
5 . . . . „	1·50	4·50	13·50
10 . . . . „	2·90	8·70	26·—
20 . . . . „	5·60	16·80	50·—

przy zamówieniu większej ilości niż 20 egzemplarzy, należy liczyć za każdy egzemplarz 14 gr tj. miesięcznie 28 gr kwartalnie 84 gr, rocznie zł 2·50. Prenumeratę wpłacać przez P. K. O. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym Nr 58

Numer pojedynczy kosztuje 25 groszy

Warunki kolportażu wysyłamy na żądanie

SKAUT

TOM XXV

Nr bieżący 354

Wydawca:

Z. O. Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor naczelny i odpow.

Mgr WIKTOR FRANTZ

Kierownik Wydawnictwa

WŁADYSŁAW WENZEL

Contents:

SKAUT

fortnigthly for scouts and girl guides.

Editor's Office: Kurkowa 12, Lwów.

Sommaire:

SKAUT

Revue bimensuelle à l'usage des éclaireuses et des éclaireurs.

Rédaction: Kurkowa 12, Lwów.

Enhavo:

SKAUT

dusemajna revuo por skoltoj kaj skoltinoj.

Redaktejo: Kurkowa 12, Lwów.

Tłoczono w „Drukarni Polskiej" B. Wysłoucha, Lwów, ul. Krasickich 18 a.